

TEATR  POLONIA

WILLY RUSSELL

shirley valentine

Reżyseria:

Maciej Wojtyszko

W roli Shirley:

Krystyna Janda

Spektakl wyprodukowany w Teatrze Powszechnym w Warszawie



„Shirley Valentine” wystawiono po raz pierwszy w Liverpoolu, w Everyman Theatre w 1986 r., w reżyserii Glena Walforda. W 1988 r. otrzymała Narodę Laurencja Oliviera (jako Komedia Roku). W 1990 r. spektakl – z Pauline Collins w tytułowej roli – wystawiono na Broadwayu (Collins wcieliła się zresztą w Shirley również w nominowanej do Oscara ekranizacji sztuki). „Shirley Valentine” rozpoczęła nowy etap w pisarstwie Willy’ego Russella – tzw. *one woman show*. W napisaniu tej historii na pewno pomogła autorowi kilkuletnia praktyka fryzjerska w damskim zakładzie. Sam przyznał się kiedyś, że w swoich sztukach wraca do opowieści, anegdot i problemów, z których zwierzały mu się klientki. Długie godziny spędzone w salonie musiały otworzyć przed nim wrota do świata kobiet. Wyjątkowość miejsca, jakie ten tekst zajmuje w twórczości Russella, potwierdza również pewna anegdota. Ponoć zgodził się nawet osobiście zastąpić chorą Noreen Kershaw, która jako pierwsza wcieliła się w postać Shirley. Uczynił tak parokrotnie. Za swoje niezapomniane występy (a raczej odczyty!) otrzymał nawet nagrodę Daily Post and Echo Annual Arts Awards w kategorii najlepszej drugoplanowej roli kobiecej.

Polska prapremiera „Shirley Valentine” w reż. Macieja Wojtyzki w 1990 r. okazała się teatralnym przebojem. Nie schodziła z afisza warszawskiego Teatru Powszechnego przez 13 lat. Na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego powstała nawet praca na temat fenomenu tego przedstawienia.

Spektakl wystawiany był blisko 500 razy, w niemal każdym teatrze w Polsce. Krystyna Janda jako Shirley odwiedziła również Europę oraz Amerykę. Artystka, krzątając się po kuchni w rudej peruce i wielkich czerwonych klipsach, przygotowując słynne sadzone z kartoflami na scenie obrała w sumie ok. 250 kg ziemniaków i usmażyła 1500 jajek! *Sama się z siebie śmieję, że po tylu spektaklach zdarza mi się w trakcie spektaklu zastanawiać, czy odpowiednio dosoliłam ziemniaki, czy nie będą za mało słone. Zdarza mi się denerwować, że jajecznicę jest niedostatecznie ścięta, a mąż, czyli teatralny inspicjent, już dzwoni do drzwi. Nie będę też mówić, że teraz (...) jestem mistrzynią w obieraniu ziemniaków. Proszę sobie policzyć, cztery ziemniaki – czyli mniej więcej pół kilo – obrane na każdym spektaklu... **

* Z rozmowy Doroty Wyżyńskiej z Krystyną Jandą pt. „Przyjemność bycia Shirley”, *Gazeta Wyborcza*, 7 sierpnia 2001

Shirley Valentine, która kiedyś miała marzenia (chciała zostać stewardessą!), od lat wiezie życie kury domowej i żony. Rozgoryczona beznadzieją wegetacji i domową krzątaniną – obowiązkiem codziennego oczekiwania z gotowym obiadem na powrót męża z pracy, wspomina młodość i popija wino (*Dobre wino. Czasem to mi się trafi taki kwasieluch, że gębę wykrzywia*). Dla męża jest tylko maszyną do gotowania i sprzątaczką (*zaraz przyjdzie tu Pan i Władca, i ten mi dopiero da popalić! Wiesz, jaki on jest! (...) Staje w drzwiach, a micha ma się tu dymić!*). Dla dzieci – piątym kołem u wozu, zrzędliwą panią w średnim wieku. Jedyną, choć zawsze wierną słuchaczką jest kuchenna ściana (za którą toczy się prawdziwe życie).

Zadręcza ją swoimi wątpliwościami, ale też marzeniami o bogatym, pełnym przygód i uczuć życiu. Podsumowuje jednocześnie własną przeszłość (*A kim ty jesteś teraz? A pamiętasz Shirley Valentine? Ścianą, pamiętasz, jaka była? Jak często się śmiała?... Boję się, że za ścianą nie ma już dla mnie miejsca. Jeszcze tam do niedawna trzymali dla mnie miejsce, ale jak się zorientowali, że nie przychodzę, to se dali spokój*).

Shirley, Święta Joanna od zlewozmywaków, patrzy z zazdrością na koleżanki, które, pozbawione ciężaru rodziny, cieszą się życiem w całej krasie, podróżują po świecie i oczywiście lepiej wyglądają. Nie ma jednak dość odwagi, by zacząć realizować swoje dawne pragnienia.

Pewnego dnia otrzymuje jednak szansę, by swoje marne życie choć na chwilę zmienić na to wymarzone. Może wyjechać na wyśnioną wycieczkę do Grecji. Po długich przemyśleniach i rozterkach (*On by mi dał Grecję! Ja idę na trzy minuty do ubikacji, a on myśli, że mnie terroryści porwali.. Co tu mówić o jechaniu, jak ja w ogóle nie potrafię sobie wyobrazić, że ja mu mówię, że jadę!*) ulega wreszcie namowom przyjaciółki i pakuje walizki (*ja cały miesiąc się szykowałam.. prałam, sprzątałam, zmywałam, gotowałam, zamrażałam w zamrażarce, mama przyjdzie tu co wieczór, odgrzeje mu; jak dobrze pójdzie, on w ogóle nie zauważy, że mnie nie ma!.. Jadę i pierwszy raz w życiu będę robiła wszystko to, na co nigdy nie miałam odwagi. Będę się kąpała. Opałała. Jadła oliwki! Nienawidzę oliwek! Ale się ZATNĘ i będę je jadła! I będę sobie mówiła: Shirley jest nieźle! Mam paszport! Mam bilet! Mam pieniądze! Jane przyjedzie w pół do czwartej! Taksóweczką!*).

Shirley decyduje się na odrobinę szaleństwa. Zamienia kuchenną ścianę na nadmorską skałę (*To jest grecka skała. Mówię do niej cały czas. Ni cholery! Nic nie rozumie!...*) i wyrusza w podróż życia.*

* Wypowiedzi Shirley Valentine są fragmentami sztuki Willy’ego Russella w przekładzie Małgorzaty Semil

Wypowiedzi Krystyny Jandy są fragmentami wywiadów udzielonych przez aktorkę i opublikowanych w następujących czasopiśmie:
 ANTENA, nr 1-2, 2 I 1985
 RADAR, nr 13, 27 III 1986
 TAK I NIE, nr 20, 15 V 1987
 POLITYKA, nr 11, 12 III 1988
 TEATR, nr 2, II 1989
 FILM, nr 50, 24 XII 1989
 RAZEM, nr 4, 28 I 1990
 POLITYKA, nr 22, 2 VI 1990

Wypowiedzi Shirley Valentine są fragmentami sztuki Willy Russella w przekładzie Małgorzaty Semil.

Willy Russell

przekład
Małgorzata Semil

reżyseria
MACIEJ WOJTYSZKO

scenografia
EWA BYSTRZEJEWSKA

Shirley Valentine

**KRYSTYNA
 JANDA**

inspicjent-sufler *Barbara Sadowska*
 prapremiera polska w listopadzie 1990

Shirley Valentine

Program z Teatru Powszechnego - reprodukcja • 4

Dla mnie „Shirley Valentine” to klasyka, tak samo jak „Hamlet” czy jakakolwiek inna sztuka Shakespeare’a. Jest ponadczasowa i porusza równie silnie, jak wtedy, gdy wystawiono ją za pierwszym razem. Russell to czujny ale i czuły obserwator. Wydobywający ze swojej bohaterki, dzięki pełnemu humanizmu podejściu, nie tylko jej śmieszności, ale także i głębszą, ponadindywidualną prawdę o człowieku.

Angela Heslop BBC Radio Merseyside

Aktorka mocno przepracowała przekład Małgorzaty Semil tak, by idealnie leżał w jej ustach z całą potocznością, kolokwialnością, lapidarnością, choć i z wulgaryzmami. Włożyła mnóstwo wysiłku w uplastycznienie Shirley i zjednanie jej sympatii widzów... Będąc pewną ciepłych uczuć publiczności aktorka komplikowała obraz swej bohaterki: ukazywała jej niepewność, kompleksy podszyte buńczuczną gadką. (...) Przedstawienie, które oglądałem, skończyło się owacją na stojąco. Podobno wieczór w wieczór widownia dziękuje tak Krystynie Jandzie za grę – i za radość nadziei.

Jacek Sieradzki po premierze, Polityka, 1991 nr 9

Gorzka, ironiczna komedia o życiu zwykłej kobiety, która czuje się oszukana przez los doskonale zagrany przez Krystynę Jandę. (...) Aktorka nie pozwala ani na moment oderwać wzroku od siebie... Decyduje o tym doskonale wycucie sceny i widza. A także fakt, że Krystyna Janda nie traktuje swoich widzów z góry – nie puszcza przedstawień, za każdym razem gra tak, jakby to była premiera.

Roch Gazeta w Gorzowie, 18 października 2001

Monodram „Shirley Valentine” Williama Russella w reżyserii Macieja Wojtyszki (...) okazał się gigantycznym przebojem. Janda, której nigdy nie można było odmówić autentycznych emocji na scenie i wielkiego szacunku dla swoich widzów często widzących w niej portret ich samych, trafiła z postacią Shirley w „dziesiątkę”.

*Monika Mokrzycka-Pokora
 www.culture.pl, maj 2003*

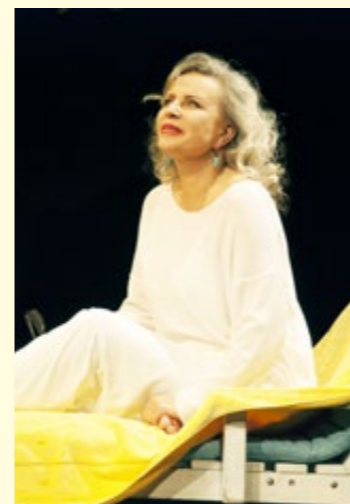
5 • Prasa o „Shirley Valentine”



fot. Piotr Kowalczyk

Na wszystkich zdjęciach z „Shirley...” wyglądam tak, jakbym sobie bimbała, odpoczywała, miała miło, ba, rozkosznie! Bawiła się z wielką przyjemnością i w całkowitym rozluźnieniu. I co więcej, to prawda. A dziś, po tylu godzinach na scenie z Nią, przygodach, zdarzeniach, podróżach (trzy razy w Ameryce, Australii, Kanadzie), po tylu salach teatralnych w Polsce, mogę ją grać zawsze, wszędzie i właściwie w każdej kondycji, w przeciągu i na drągu. Byłam kiedyś na Manhattanie bliska zagrania tego bez dekoracji i rekwizytów, bo siedziała cała sala, a ciężarówki ze wszystkim nie dojechały. Zagrać jako ćwiczenie z nieistniejącym przedmiotem. Nie miało to dla mnie już większego znaczenia. Na szczęście, kiedy weszłam na scenę, żeby objaśnić publiczności, z jak dziwnym niespodziewanie spektaklem będą za chwilę mieli do czynienia, spostrzegłam, że jeden z maszynistów, w desperacji, nie szukając już tylnego wejścia, przedziera się przez salę z kuchenką gazową na plecach. Właściwie żałuję, byłoby to ekscytujące przeżycie, taki spektakl, taka próba.

Antyfauda



fot. Adam Klościński

8 • Fragmenty wywiadów z Krystyną Jandą

Czy Shirley bardzo zmieniła się przez te 11 lat od premiery?

Myszę, że spektakl zmienił się na tyle, na ile ja zmieniałam się przez te lata. Został temat, problem, konstrukcja, powód, dla którego opowiadam tę historię, a Shirley zmienia się razem ze mną. Zresztą ja już tego nie gram. Ja nią jestem. Stają się nią, przekraczając linię sceny i kulis (...). A przyjemność bycia Shirley, radość, którą ja odczuwam – mam wrażenie – przenosi się na publiczność.

*Fragment rozmowy Doroty Wyżyńskiej z Krystyną Jandą,
Gazeta Wyborcza, 7 sierpnia 2001*

W grudniu na afiszu (...) „Shirley Valentine” (...). To będzie nowa wersja?

– Nowa chyba nie, zobaczymy tylko, jak sprawdzi się w nowej przestrzeni i jaka Shirley „ze mnie wyjdzie” po tak długiej przerwie i tylu zmianach. Bo niewątpliwie po tej przerwie, po tej życiowej decyzji, (...) po nowych doświadczeniach, jestem innym człowiekiem i inną kobietą. A Shirley zawsze żyła jakby ze mną i zmieniała się ze mną. Jestem mniej ufna, mniej naiwna i mniej radosna, to pewne i może tych kolorów, brzmiących dotąd w Shirley szczerze, będzie trochę brakować. Z drugiej strony grałam ją tyle lat i w tak różnych miejscach, mogę to zagrać „i na drażu i w przeciagu”, jak się przez te lata śmiałam. (...) „Shirley Valentine” jest prezentem i dla mnie i dla tych, którzy lubią ten spektakl.

*Fragment rozmowy Doroty Wyżyńskiej z Krystyną Jandą,
Gazeta Wyborcza, 28 października 2005 r.*

Wczoraj na Shirley kupiono dodatkowo 120 wejściówek. Teatr nabity do ostatnich granic. Co to jest za zabawa z tą Shirley!? Najzabawniejsze jest to, że i mnie ten tekst i ta kobieta, którą gram, śmieszy i wzrusza nieodmiennie, za każdym razem. A może to kabotyzm? Lubię to grać jak diabli! Dobrego dnia. Dziś wieczór znów Shirley, więc dzień będzie miły.

7 lutego 2001

Tyle wspomnień, tyle zdarzeń związanych z tą rolą, od samego początku.... jadąc na próbę generalną „Shirley Valentine”, tuż przed premierą, miałam dość poważny wypadek samochodowy. Zabrano mnie do szpitala, zbadano i czekaliśmy (...). Nic się nie stało. Premiera się odbyła, Jędrsek urodził się w terminie, mimo że podczas całej ciąży „wariowałam” w brzuchu, szczególnie kiedy byłam na scenie, i robił mi psikusy, dostawał np. czkawki tam w środku i to w najcichszych momentach. Kiedyś, będąc już chyba w końcówce ósmego miesiąca ciąży, tuż po premierze, grałam we Wrocławiu, „po znajomości”, bo już nie powinnam się ani ruszać z Warszawy, ani tym bardziej grać i nagle poczułam na scenie, że właśnie chyba się zaczęło i oto ... rodzę. Dograłam jakoś pierwszy akt do końca i w przerwie szybko, zostawiając nieświadomą publiczność popijającą kawę i palącą papieroski, pojechałam do pobliskiego szpitala. Zbadano mnie i oświadczono, że mam się natychmiast położyć i czekać na poród, w tym szpitalu, we Wrocławiu. Bóle natychmiast mi uciesze rozbawionej nim publiczności, i spokojnie wróciłam do Warszawy, do porodu już „zalegając” w łóżku.

9 kwietnia 2001

Wczoraj moja mama zabiła mnie rozmową przed wyjściem do teatru:

- A ty gdzie znowu jedziesz?
- Mamo! Do teatru?!
- Że też ci się tak nie znudzi! Co wieczór!
- Mamo! To jest moja praca.
- Boooooże, ciągle to samo! Jeszcze żeby coś się wydarzyło! Żebyś zapomniała tekstu albo coś, a tak nic, ciągle od początku to samo!
- Mamo, ty całe lata byłaś księgową w szpitalu, tyle lat, to nie było nudne?
- Nie. A co dziś grasz?
- „Shirley”.
- Boooooże!!! Znowu?! I ludzie ciągle to oglądają?!
- Tak, dziś 397 raz.
- Współczuję ci. Jedź ostrożnie, bo podobno od dziś zima. Ma się zacząć dziś w nocy. Przynajmniej tyle. Jakaś zmiana.

26 listopada 2001

Powiem Wam jedno, ta sala, sala Opery Poznańskiej, to dla samotnej na scenie aktorki, mówiącej a nie śpiewającej, piekło! „Shirley...” dwa razy zagrana tutaj, to zgon!

Nie wiem dlaczego, grałam już ten spektakl na salach większych, ale wczorajszy dzień to była ostateczność. To wielkie szczęście dla aktorki, kiedy tysiąc osób wybucha jednocześnie śmiechem, w kilku momentach to było tak, że prawie mnie ten śmiech zmiotł ze sceny. To nieprawdopodobne uczucie, jak ten sam tysiąc milknie i siedzi tak cicho, cichuteńko, że słycać muchę w powietrzu, a raczej szum reflektorów. Nie ma dla aktora wspanialszej satysfakcji niż widok tylu osób uśmiechniętych i bijących prawdziwie gorąco brawo na stojąco. Ale po dwóch spektaklach już tylko się rozptakałam, po cichu, w garderobie.

Kiedy schodziłam ze sceny, maszyniści zaczęli wносить dekoracje do „Callas...” – szykują kolejne piekło, pomyślałam sobie.

3 grudnia 2001

Moi Drodzy. Postanowiłam z okazji 400. „Shirley...” zapisać tekst, który mówię na scenie. Po jedenastu latach zmienił się on trochę, nie tyle w konstrukcji czy wymowie, ile w sformułowaniach. Przez te lata zaczęłam go mówić w pewien specjalny, charakterystyczny sposób, który co prawda opiera się „zapisowi” i napisany brzmi absolutnie grafomańsko, ale dokładnie tak on brzmi ze sceny dzisiaj, i postanowiłam to zapisać jako pewnego rodzaju zabawę. Pisałam z głowy. Fonetycznie, imiona i wiele słów, żeby dać pojęcie o tym, jak to brzmi. Dobrej lektury, mimo że jest ona naprawdę trudna. Szczególnie dla tych, którzy nigdy nie widzieli tego przedstawienia w moim wykonaniu. Interpretacja opiera się na pewnym też charakterystycznym, wypracowanym przez te jedenaście lat rytmie mówienia i pozornie nielogicznych akcentach. No, ale tego już zapisać nie mogę.

Cześć ściana..

27 grudnia 2001

Wczoraj zagrałam „Shirley...”. Zaczęłam dwunasty z nią sezon. Grałam ze wzruszeniem, z przyjemnością, wdzięcznością. To już nie rola, to przyjaciółka, to szczęśliwe godziny spędzone na scenie w poczuciu bezpieczeństwa i akceptacji. Oby jak najdłużej. Z Shirley moje życie aktorskie jest po prostu przyjemne. Tłumy, we wtorek, i reakcja publiczności mnie rozkleiły na końcu. Kłaniając się, dziękowałam losowi, że postawił na mojej drodze ten tekst i tę postać, która dała

wszystkim tyle radości, a moje życie uczyniła szczęśliwszym. Ta skromniutka dekoracja, lekko zapyziała, właściwie żałosna, rewizyty, które przejechały ze mną całą Polskę, cały świat, od Australii po Amerykę, pocziwy szlafrok męża, dzbanek, zielona szklanka, łóżko plażowe, żółty ręcznik, parasol, mała ścianka symbolizująca Grecję. Zlew z cieknącą z kranu wodą, szafka i firaneczka. Koszmar. Teatr skromny, ubogi i byle jaki. A jednak. Ciekawe jak długo jeszcze to będę grała? Dziś wieczór znów Shirley i radość na scenie w towarzystwie widzów. Życie jest piękne.

21 sierpnia 2002

Moi Drodzy... wznawiam „Shirley...”. Grałam ją 13 lat, około 500 razy, w deszczu, w słońcu, zimą, latem, smutna, rozbawiona, zmęczona, wypoczęta, w ciąży i tuż przed porodem, w najróżniejszych sytuacjach życiowych i na różnych etapach mojego życia. W Warszawie, w Powszechnym i w całej Polsce, w Ameryce, Australii i Zakopanem choćby... to pamiętam, bo tam niespodziewanie trzy razy z rzędu, jak tego chciała publiczność. Przychodzili do mnie ludzie przez te wszystkie lata do garderoby i opowiadali, że Shirley oglądają kolejny raz, że w jakiś sposób wpłynęła na ich życie, na decyzje, zmiany, nastawienie do ludzi i świata... teraz premiera w moim teatrze, na święta, na gwiazdkę, na wspólną zabawę i radość, mam nadzieję moją i Waszą...

20 listopada 2005

...wciąż zdarza mi się spotykać ludzi, którzy mi opowiadają swoje historie w związku ze spotkaniem teatralnym z moją „Shirley...”, o przypadkach, zdarzeniach... jak się ich historie, ich losy, moment życiowy z tym spektaklem splotły... **Krystyna Janda**

Moja przerwa z Valentine dobrze nam zrobiła. Dziś już bardzo za nią tęsknię, za tym, że za każdym razem bywała inna, inaczej zagrana, otoczona nowymi okolicznościami i przeżyciami. Brakuje mi jej jak znajomej, z którą wspólnie spędziłam te wszystkie lata i z którą mogę na ten temat porozmawiać. Znamy się z „S” od dwunastu lat i to bardzo przyjemne uczucie, że ona wraca. Jak bliska znajoma po długiej podróży. (...)

Justyna z Wrocławia

Kalimera!

(...) Najpierw pojechałam do Grecji, piłam wino, patrząc na czerwoną kulę zachodzącego słońca – taki prawdziwy kicz. Mieszkałam u pewnej Angielki, która przyjechała na wyspę Ios na Cykladach 20 lat wcześniej. Zakochała się w Greku i została tam na zawsze... Wybudowali z tym Nikosem, architektem zresztą, super ośrodek dla turystów (...). Potem przypadkiem obejrzałam w naszej telewizji „Shirley Valentine”. No a potem świadomy wybór (...), aż wreszcie wyczekiwany moment. Mam bilety! Na przedstawieniu chłonęłam każde słowo, jakie to wszystko było mi bliskie i zrozumiałe, jakie wspaniałe emocje! REWELACJA! (...) Wymarzyłam sobie, aby Pani mogła zagrać Shirley właśnie w Grecji, na wyspie Ios w ośrodku Petra. Tam jest nawet scena stworzona do działań artystycznych...

Grażyna Józwiak

Któregoś dnia stwierdziłam, że boję się wyjść z domu... Zdążyłam jeszcze przeczytać recenzję o Shirley i w telewizorze zobaczyć mały fragment, ten o Brianie i auroлке, i płakałam ze śmiechu. A potem minęło czternaście lat, wracałam powoli (...) do normalnego życia. Od tamtego czasu sama decyduję o tym, co robię, jak żyję, czego chcę. (...) Przed rokiem poszłam pierwszy raz na „Shirley...”. (...) W antrakcie, wśród widzów ujrzałam ze zdumieniem doktora P., mojego najukochańszego z psychoterapii, tej sprzed 14 lat. Nie poznał mnie, a ja wcale nie miałam ochoty się przypominać. Uśmiechnęłam się do siebie i pomyślałam, że to znak. Jestem zdrowa. Wierzę w znaki. I to był znak. I stało się to na „Shirley...”. **Betina**

Pamiętam 400. spektakl w Powszechnym na zakończenie dostała Pani w stoiku kilkaset monet Euro (...). Wybrałam się na ten spektakl z moją mamą, bo ojciec zapowiedział, że w życiu nie pójdzie do teatru. (...) Do dziś wspominam scenę, jak Pani teatralny synek totalnie rozwalił szkolne przedstawienie i tę scenę z autobusem, co to jak ma się dużo zakupów, to zawsze nam ucieka. (...) Po obejrzeniu sztuki, człowiek (mam tu też na myśli siebie) ma wrażenie, że życie jest naprawdę cholernie fantastyczne. Polecam wszystkim pesymistom, optymistom też. **Albert**

(...) Shirley umiła mi życie na co dzień! To taki miły promyk. Do naszego „tajnego” rodzinnego języka przeszło sporo zwrotów Shirley. (...) Myślę o Shirley, jedząc ośmiornice w Grecji, myślę, robiąc mężowi jajka sadzone :) I zawsze wtedy cieszę się, że robię te jajka, bo chcę, a nie bo

taki mój los :) Myślę o Shirley przy otwieraniu wina! Także kiedy częstuję psa czymś wyjątkowo dobrym :) Wczoraj ubawiłam teściową opowieścią o stewardessie z Concorda. **agulak**

Dla mnie Shirley to oczyszczenie sumienia ;-) Mojego własnego sumienia. To czas kiedy dowiaduję się, że to, co robię i jak żyję ma sens i jest słuszne. (...) I zawsze zabieram jakąś bliską mi osobę na Pani spektakl, żeby nie mówić w życiu do ściany... Chociaż przyznaję, czasami też mi się to zdarza i wiem, że ona jedna najlepiej mnie zrozumie. Do zobaczenia przy naszej ścianie. Bilety już zarezerwowane... **krakowianka jedna**

Znam Shirley od lat. Widziałam ją może ze dwadzieścia razy... albo więcej. W myśli mówiłam tekst razem z Panią. (...)

Pracując w kasie teatru, byłam pierwszym łącznikiem ze sztuką. Widzowie pytali, co warto obejrzeć, radzili się, często opowiadali o sobie... Padała „diagnoza”: Shirley! Shirley dla każdego! Ktoś powiedział: nie lubię Jandy, ona jest taka... agresywna, nerwowa, zaborcza! Shirley? To wspaniała kobieta! Daje nadzieję! Wiem, że widzowie wracali do Shirley. Przeprowadzali znajomych. Przychodziły i panie i panowie. Poznawałam ich. Najtrudniejsze były wtorki: pierwsze dni sprzedaży biletów. W dwie godziny sprzedawałam wszystkie i do końca dnia musiałam tłumaczyć się przed pozostałymi widzami, często na mnie wściekłymi. Jeden ze „wściekłych” groził, że wróci z pistoletem. Ech, Shirley, żebyś ty wiedziała... **Elżbieta Wydra**

•
„Shirley...” widziałam raz. Przypadkowo przejeżdżałam koło Powszechnego we właściwym czasie. Podczas spektaklu śmiech mieszał mi się ze łzami. Bo ja byłam, proszę Pani, po zakręcie. Już wybrałam moją Grecję i... straciłam wszystko. (...) Wszystko to kłamstwo! – chciałam krzyknąć. Niespodziewanie, powoli, nie wiem kiedy, gorycz zaczęła ustępować nadziei. Od tamtej Shirley wybieram moją Grecję mniejszymi krokami, ale w życiu codziennym.
(....) *Bromba*

•
Nigdy nie widziałam Pani „Shirley...”, niestety. Wyjechałam z Polski 18 lat temu. (...) Czytając jednak Pani dziennik i spotykając na forum osoby, które Shirley znają osobiście, musiałam się o Nią otrzeć. Bo Ona tutaj na forum ma się całkiem nieźle! (...) Zawsze zastanawiam się i wyobrażam sobie, jaka jest Pani „Shirley...”.
Widziałam kilka Pani filmów, taki manewr wyobraźni niekiedy mi się udaje. (...) Czy to jest ta prawdziwa Shirley? Nie wiem, ale to jest moja Shirley, w wydaniu emigracyjnym.
Marta z HP

•
„Shirley...” widziałam raz tylko, w przeciwieństwie do niektórych, bo szła na ten spektakl był ogromny, (...) moda jak niegdyś na „Metro” (...). A ja „Metro” tylko raz, w telewizji i nie do końca bo mnie znudziło. (...) Widziałam ostatni grany w Teatrze Powszechnym spektakl, siedziałam na balkonie, bo (...) za późno chciałam odebrać rezerwowane wcześniej bilety i przepadł mi drugi rząd

i był ten balkon nieszczęsny.. (...) Zabieram teraz znajomych, żeby im pokazać (...); będziemy się wszyscy dobrze bawić, a ja będę się dodatkowo cieszyć, że końcu obejrzę Panią-Shirley w bliskiej odległości. I że będę mogła razem z nią gotować ziemniaki, bo będzie je Pani gotować, prawda?
Robaczek

•
Shirley! Moja Shirley...
Pamiętam, jak się na spektakl szykowałam... jak na pasterkę. Strojna taka, odświętna i pełna oczekiwań. (...) „Na pewno wejdziemy” – mówiłam – „Nie dodzwoniłam się do kasy, ale ten spektakl jest grany już od lat, na pewno nie będzie dużo ludzi. (...)”.
(...) Kiedy przycisnęłam się do kasy i zdziwiona zapytałam, dlaczego tak to dzisiaj wygląda, pani kasjerka spojrzała na mnie ze znaczącym uśmiechem i odpowiedziała „Dzisiaj!? To pani nie wie, że tutaj zawsze tak? Przecież to „Shirley...”! Trzeba rezerwować”.
(...) Ublałyśmy panią kasjerkę... Powiedziała: „Już nic do siedzenia nie mamy, tylko przejścia pod ścianą”.
(...) Byłam bardzo rozczarowana, kiedy przedstawienie się skończyło. Że tak szybko, że koniec, że nie będzie dalej. Mimo że nogi zdrętwiały, nie chciałam wstać i wracać.
(...) Po raz kolejny zdałam sobie sprawę, że moim powołaniem jest teatr. (...) Zdałam. (...) Uwolniłam się od moich lęków, jak Shirley i mam swoje „niebo, plażę, ribę i szalonego Greka”.
Magdalena alias Valentine

•
To bardzo szczególna sztuka, oglądana chętnie przez pary, ale głównie przez kobiety, bo pokazuje przeistoczenie się tzw. kury domowej w kobietę świadomą swych potrzeb, właściwie feministkę. (...) Jak dobrze obejrzyć taką historię, zanim zacznie się źle dziać w naszym związku, prawda? (...) Dobre życie naprawdę jest proste! Trzeba się tylko zatrzymać w pogoni za karierą, za pieniędzmi, za rzeczami, z których potem nawet nie mamy czasu i sił tak naprawdę korzystać. Mieć czy być? Oto jest pytanie...
Brzoza

•
Zastanawiam się, jak ująć w 1 zdaniu to co Shirley dla mnie zrobiła. Shirley... 29.01.1999, 29.04.1999, 04.11.1999, 09.11.1999, 11.06.1999, 09.09.2000, 23.01.2001, 09.02.2001, 25.05.2001, 09.08.2001, 03.01.2002, 28.11.2002, 28.11.2002, 24.11.2002, 04.12.2002... Shirley... (...) Spotkania, na które przychodziłam, kiedy byłam szczęśliwa i kiedy chciałam uciec, zostawiając wszystko gdzieś w tyle. Biegłam na nie sama i ciągnąc ze sobą tłumy przyjaciół.
To do Niej przyszłam, kiedy się zakochałam... (...) A Ona się wciąż zmieniała.
Przychodziłam do Niej w odwiedziny, a Ona była raz zabawna, raz ironiczna, czasem smutna i zmęczona. Ale zawsze uczyłam się od Niej czegoś nowego, zawsze otrzymywałam to, po co przychodziłam. (...) Pewnego wieczoru Shirley mnie zmęczyła, zdenerwowała. Odeszłam. A dziś za Nią cholernie tęsknię...
****monika****

•
ten spektakl jest dla mnie
jak „biologiczna odnowa organizmu”

•
nadzieja
wiara
energia
(...) proszę mi wierzyć lub nie
ale „Ty się nie bać żyć”
powtarzałam sobie wiele razy przez ten rok
żeby na nowo znaleźć siłę
(...) do zobaczenia już wkrótce
w tamtej kuchni i nad tamtym morzem
M

•
Shirley przekonała mnie, że na ścianę zawsze można liczyć. To było bardzo przewrotne odkrycie. (...) Kolejne (...) spotkania z Shirley były okazją do poobserwowania reakcji nielicznych panów, bardziej towarzyszących własnym paniom, niż uczestniczących w spektaklu. I to dopiero była przednia zabawa!!! Zazwyczaj z dużym zaciekawieniem spoglądali na swoje kobiety, które co chwilę wybuchały niepoohamowanym śmiechem. W oczach mieli olbrzymie znaki zapytania (...). Pewnego razu obok mnie zasiedli dwaj panowie. Przyszli razem. Bez kobiet. Z kamiennymi, myślącymi twarzami oglądali spektakl. W końcu (...) wybuchnęli gromkim śmiechem – rozśmieszyła ich historia z mleczarzem!
echo

- Tytuł oryginalny — **Shirley Valentine**
- Autor — **Willy Russell**
- Reżyseria — **Maciej Wojtyszko**
- W roli Shirley — **Krystyna Janda**
- Tłumaczenie — **Małgorzata Semil**
- Scenografia — **Ewa Bystrzejewska**

- Polska prapremiera — 3 listopada 1990 na Małej Scenie Teatru Powszechnego w Warszawie
- Spektakl wyprodukowano w Teatrze Powszechnym w Warszawie we współpracy z wrocławskim Centrum Sztuki IMPART — Scena Prezentacji Artystycznych

- Opracowanie programu — **Marta Bartkowska**
- Opracowanie graficzne programu — **Maria Dziekańska**

- Plakat do spektaklu — **Andrzej Pagowski**



Specjalne podziękowania dla Teatru Powszechnego w Warszawie za użyczenie spektaklu

Dziękujemy Wojciechowi Borkowskiemu za użyczenie zdjęcia na okładkę programu

Plakat do spektaklu zrealizowany dzięki BZ WBK  | Bank Zachodni WBK S.A.

„Shirley Valentine” • 14



Willy Russell (autor)

Pisarz, dramaturg, autor scenariuszy filmowych i telewizyjnych oraz tekstów do licznych piosenek. Urodził się w pobliżu Liverpoolu. „Model rodziny, w której dorastałem, nie należał raczej do klasycznych. Otaczały mnie w zasadzie same kobiety: ciotki, kuzynki, matka i babcia. Tuż po wojnie wszyscy mężczyźni pracowali całe dnie w fabrykach. Całymi godzinami siedziałem, przez nikogo niezauważany, i chłonałem kobiecy świat”. Ulegając sugestiom matki, zostawił szkołę i w wieku 15 lat został damskim fryzjerem. Sześćdziesięcioletnie doświadczenie nie poprawiło ponoć jego umiejętności zawodowych, ale niewątpliwie wyposażyło go w umiejętność słuchania.

Kariere pisarską rozpoczął od tworzenia tekstów i komponowania piosenek. Pisał również własne kompozycje oraz skecze dla lokalnego radia. Za namową żony Russell skierował swoje zainteresowania w kierunku teatru i dramatopisarstwa. Jego pierwszą sztuką była *Keep Your Eyes Down* (1971 r.), ale rozgłos przyniósł mu dopiero musical o Beatlesach pt. *John, Paul, George, Ringo ... and Bert*.

Willy Russell jest również autorem teatralnego przeboju, „Edukacji Rity” (*Educating Rita*), opowiadającego historię dziewczyny z zakładu fryzjerskiego, która zaczyna studiować na uniwersytecie. Polska prapremiera tej sztuki odbyła się w 1984 r. w warszawskim Teatrze Ateneum, w reż. A. Rozhina. W 1986 r. wystawia po raz pierwszy „Shirley Valentine”.

Maciej Wojtyszko (reżyseria)

Reżyser teatralny i filmowy, pisarz, autor sztuk. Absolwent Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Ma na swoim koncie ponad kilkadziesiąt realizacji teatralnych spektakli wg Thomasa Bernharda, Sławomira Mrożka i Witolda Gombrowicza oraz przedstawienia dla dzieci.

Wojtyszkę interesuje przede wszystkim literatura sceniczna, głównie XX wieku. Najbardziej znane przedstawienia reżysera to, m.in.: „Ławeczka” Aleksandra Gelmana (Teatr Powszechny w Warszawie, 1986), „Tamara” Johna Krizanca (Teatr Studio w Warszawie, 1990), „Shirley Valentine” Willy’ego Russella (Teatr Powszechny w Warszawie, 1990). Do jednej z jego najciekawszych inscenizacji należą „Garderobiany” Ronalda Harwooda z wrocławskiego Teatru Polskiego (1990).

Wojtyszko jest także dramatopisarzem, autorem kilkunastu sztuk teatralnych. Do jego najbardziej znanych dramatów należą: „Bambuko”, „Semiramida”, „Wznowienie”, „Żelazna Konstrukcja” (prapremiera w Teatrze Powszechnym w Warszawie w reż. M Wojtyszki).

Krystyna Janda

Aktorka. Reżyserka. Autorka książek, felietonów i internetowego bloga. Ukończyła studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Na scenie zadebiutowała w 1976 roku w Teatrze Ateneum w Warszawie w roli Anieli w „Ślubach panieńskich” w reż. J. Świderskiego i jednocześnie w Teatrze Małym rolą Doriana Graya w „Dorianie Grayu” Osborne’a. Jeszcze jako studentka wystąpiła w legendarnym spektaklu telewizyjnym „Trzy siostry” Antoniego Czechowa w reż. A. Bardinięgo. Zagrała w tym spektaklu Maszę.

Po raz pierwszy na wielkim ekranie pojawiła się w filmie A. Wajdy „Człowiek z Marmuru”. Zagrała około 80 ról filmowych w Polsce i za granicą, z których największą jednak kreacją okazała się rola Antoniny Dziwisz w filmie R. Bugajskiego „Przesłuchanie”, za którą Krystyna Janda otrzymała nagrodę dla najlepszej aktorki na Festiwalu Filmowym w Cannes. W teatrze grała przez te 30 lat nieustannie, będąc jedenaście lat członkiem zespołu warszawskiego teatru Ateneum, a później, przez 16 lat, aktorką Teatru Powszechnego. W obu teatrach zagrała wiele wybitnych ról teatralnych, z których największą wydaje się „Medea” Eurypidesa, a największym sukcesem wśród publiczności cieszyła się „Shirley Valentine”. W spektaklach Teatru Telewizji zagrała wiele ról, a także przez ostatnie 10 lat wyreżyserowała dla niego dziesięć spektakli.

Teraz otwiera pierwszy w Polsce prywatny Teatr Polonia.

Małgorzata Semil

Absolwentka Wydziału Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1966 r. związana z miesięcznikiem Dialog, od 1995 r. również z Teatrem Powszechnym im. Zygmunta Hübnera w Warszawie. Zajmuje się krytyką teatralną i tłumaczeniem utworów dramatycznych. Współpracuje na stałe z Międzynarodowym Instytutem Teatralnym. Prowadzi również działalność pedagogiczną w Akademii Teatralnej im. Al. Zelwerowicza w Warszawie oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Wraz z Elżbietą Wysińską napisała „Słownik współczesnego teatru”. Przetłumaczyła na polski kilkadziesiąt sztuk autorów angielskich, amerykańskich, australijskich, afrykańskich i irlandzkich.

Teatr pomogli nam zbudować:

Ministerstwo Kultury, www.mk.gov.pl

Adpol S.A. Okna i Drzwi, www.adpol.pl

KAN Sp. z o.o., www.kan.com.pl

Centrostal S.A., www.centrostal.gda.pl

DAIKIN Airconditioning Poland Sp. z o.o., www.daikin.pl

Górażdże Cement S.A., www.gorazdze.pl

Knauf Sp. z o.o., www.knauf.pl

Knauf Bauprodukte Sp. z o.o., www.knauf-bauprodukte.pl

VNH Fabryka Grzejników Sp. z o.o., www.vnwt.pl

Tele-Fonika Kable S.A., www.tfkable.pl

ROCA Polska Sp. z o.o., www.roca.pl

PARA, Farby Kanadyjskie, www.para.pl

OPOCZNO S.A., www.opocznosa.pl

KreacjaPro Andrzej Pągowski, www.kreacjapro.pl

HÖRMANN Polska Sp. z o.o., www.hoermann.pl

CEKOL, www.cekol.pl

SPEC S.A., www.spec.waw.pl

SOWAN Marek Sobczak, www.sowan.pl

ZWS, www.stat.gov.pl

Serdecznie dziękujemy!

Fundacja Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury

PREZES FUNDACJI

Krystyna Janda

CZŁONEK ZARZĄDU FUNDACJI

Maria Seweryn

RADA FUNDACJI

Janusz Jaworski, Ernest Jędrzejewski,
Jerzy Karwowski, Magdalena Kłosińska

DYREKTOR TEATRU POLONIA I OCH-TEATRU

Katarzyna Błachiewicz

KONTROLER FINANSOWY

Aleksander Szafrąński

ORGANIZACJA PRACY TEATRÓW

Barbara Bogucka, Joanna Różańska

KOMUNIKACJA I PR

Józefina Bartyzel, Natalia Chodań

IMPRESARIAT

Iwona Gradkowska

BIURO OBSŁUGI WIDZA

Natalia Chodań, Marcin Możdżyński

KASA BILETOWA

Piotr Bajcar, Mirosław Gajkowski,
Michał Kołodziej, Marcin Możdżyński,
Tomasz Płacheta

PRODUCENCI WYKONAWCZY/INSPICJENCI

Alicja Przerazińska, Ewa Ratkowska,
Marta Więclawska, Jan Malawski,
Rafał Rossa

KIEROWNICY TECHNICZNI

Małgorzata Domańska
(Scenografia i Kostiumy),
Paweł Szymczyk (Światło i Dźwięk)

OŚWIETLENIE, AKUSTYKA I MULTIMEDIA

Tatiana Czabańska,
Agnieszka Szczepanowska,
Michał Cacko, Adam Czaplicki,
Radosław Grabski, Paweł Nowicki,
Rafał Piotrowski, Paweł Szymczyk,
Michał Tatar, Waldemar Zatorski

OBSŁUGA SCENY

Piotr Bajcar, Jan Cudak, Hubert Kwaśny,
Tomasz Przesępny, Tomasz Rusek,
Andrzej Solis, Piotr Zwolak,
Jarosław Żurawski

FRYZJERZY/CHARAKTERYZATORZY

Anna Czerwińska, Katarzyna Marciniak,
Agnieszka Rębecka, Wioletta Saliwon,
Hubert Grabowski

GARDEROBIANE

Wiesława Kamińska, Ewa Klimaszewska,
Maria Pińkowska, Anna Sokołowska

Dane teleadresowe

TEATR POLONIA

ul. Marszałkowska 56
00-545 Warszawa
tel. 22 622 21 32
www.teatrpolonia.pl

OCH-TEATR

ul. Grójecka 65
02-094 Warszawa
tel. 22 589 52 00
www.ochteatr.com.pl

Kasy biletowe czynne codziennie
w godz. 12:00 – 19:00
bilety@teatrpolonia.pl
bilety@ochteatr.com.pl

Bilety dostępne także online
www.teatrpolonia.pl
www.ochteatr.com.pl



Szanowni Państwo!

Otworzyliśmy nasz Teatr spektaklami o kobietach pod wspólnym tytułem Kobiety z Europy, na naszej Małej scenie. Nazwaliśmy tę scenę „Fioletowe pończochy”, tak jak tytuł znanego opowiadania Gabrieli Zapolskiej mówiącego o tęsknocie do zmian, ekstrawagancji i emancypacji. Otworzyliśmy Teatr w trakcie trwającego wciąż remontu, aby choć w ten sposób skrócić i osłodzić naszą „mękę”. Mamy nadzieję, że Duża Scena zacznie działalność wiosną. A teraz pokazujemy Państwu kilka zdjęć z „placu budowy” zaczynającego się tuż za drzwiami do Sali głównej teatru, na razie dla Państwa zamkniętymi.

Miejmy nadzieję, że zaprosimy tam Państwa już niedługo.

A na razie życzymy dobrego wieczoru w naszym teatrze. Wzruszeń i radości, uśmiechu i spojrzenia zza półprzymkniętych oczu. Pozdrawiamy i zapraszamy serdecznie jak najczęściej.

Krystyna Janda

Krystyna Janda i moja Fundacja na Rzecz Kultury

